

Jarosław Wojtas

Wyższa Szkoła Bankowa w Toruniu

Kultura hałasu, hałas w kulturze

Recenzja książki: Dariusz Brzostek, *Nasłuchiwanie hałasu. Audioantropologia między ekspresją a doświadczeniem*, Toruń 2014, Wydawnictwo Naukowe UMK, ss. 283.

Badania nad hałasem, pozornie niecodzienne i niszowe, są konsekwencją rozszerzającej i pogłębiającej się refleksji nad tym wszechogarniającym zjawiskiem audialnym. Na pierwszy rzut oka i ucha rodzą skojarzenia z pomiarem ilości decybeli, ekranami dźwiękoszczelnymi i szeregiem aspektów polityki miejskiej. Zjawisko hałasu warto badać na różne sposoby. Jest ono tak powszechne, że stało się niemal przezroczystym i już niedostrzegalnym, niesłyszalnym aspektem codzienności. Natomiast przestrzeń problematyki podjętej w recenzowanej publikacji pokrywa się m.in. z zakresem *cultural studies*, antropologii i etnologii. Najnowsza książka Dariusza Brzostka, wykładowcy Uniwersytetu Mikołaja Kopernika i autora dziesiątków prac naukowych z zakresu powyższej problematyki, została poświęcona dwóm kluczowym perspektywom zagadnienia hałasu: ekspresji i doświadczenia.

Erudycyjny charakter pracy przez zagęszczenie dygresji i anegdot w szczególny sposób przypomina dwóch ważnych twórców: Ronalda Barthes'a i Slavoję Žižka. Odniesienia do teorii psychoanalitycznych szczególnie zbliża do drugiego z autorów (dwie starsze książki Žižka pojawiają się w bibliografii, jeden raz oryginalna autobiografia Barthes'a). Odwołania do uniwersalnych czynności, miejsc, dzieł filmowych i postaci znanych czytelnikom sprawiają, że książka jest nie tylko odkrywczą i pouczającą,

ale także przyjemna w odbiorze. Te właściwości nie zawsze daje się pogodzić.

Pisząc z perspektywy twórcy muzycznego hałasu, realizującego się w jego ekspresyjnym aspekcie, muszę zwrócić uwagę na pewien drobny, ale istotny fakt. Chodzi o sam tytuł, który może wydawać się nieadekwatny, a nawet dezorientować czytelnika. O ile metodologia jest precyzyjnie odzwierciedlona w podtytule, o tyle związek pierwszego członu z problematyką wydaje się nieco dyskusyjny, nie tyle luźny, lecz odwrotnie, raczej zbyt wąski. Hałas bowiem, w aktualnym kontekście, kojarzy się z gatunkami takimi jak noise, industrial, death czy black metal. Choć oczywiście hasło przewodnie pop-impres klubowych „róbcie hałas” świadczyć może o czymś jeszcze innym.

Autor przywołuje w książce przykłady twórców, którzy dzięki swoim osiągnięciom trafili do kanonu muzyki i stali się kulturowymi ikonami własnej epoki, wzorami, autorytetami, klasykami gatunku. Przykładem osadzonym w kontekście lokalnym może być choćby Krzysztof Komeda i jego improwizacja w filmie pt. „Prawo i pięść”. Pytanie: czy nie warto było skierować uwagi na polski wkład w wielkie dzieło kreowania hałasu, wydaje się bezprzedmiotowe. Jednak przywołam na marginesie tej refleksji fakt, że przecież nie bez powodu pierwsze profesjonalne czasopismo poświęcone muzyce ekstremalnej nosiło nazwę „Morbid Noizz”, a jego kolejnym wcieleniem stał się magazyn poświęcony hip-hopowi, czego obraz przedstawiony został w chyba już kultowym filmie poświęconym historii Paktofoniki pt. „Jesteś Bogiem”.

Czy to zarzut? Niekoniecznie. Jednak traktując poważnie problem poruszony w książce, należy odpowiedzieć na pytanie: dlaczego precyzja w tym konkretnym aspekcie jest tak ważna? Ponieważ TEN hałas dla wielu subkultur pozostaje przedmiotem substancjalnym, fundamentem tożsamości, naczelnym identyfikacyjnym punktem odniesienia. Wyzwalającym zarówno pozytywne, jak i negatywne emocje. Wywołującym odruchy elementarnej, plemiennej solidarności, a w skrajnych przypadkach atawistyczną agresję wobec Innych, jak choćby w najczystszy, w każdym znaczeniu tego słowa, przypadku Hate Core.

Książka została podzielona na dwie części, poprzedzone wstępem poświęconym teorii antropologii audialnej oraz metodologii badań zastosowanej w publikacji. Chociaż większość przykładów analizowanych przez autora odnosi się do głębokiej klasyki omawianych gatunków, znaleźć można również szereg interesujących anegdot, ilustrujących tematy po-

dejmowane w publikacji. Opatrzona została bardzo bogatą bibliografią, filmografią i oryginalną fonografią.

Pierwsza część książki poświęcona została słuchaniu. Za szczególnie interesujące uznać można opisy pierwszych świadomych oraz przygodnych doświadczeń z rejestracją hałasu, szumu, przypadkowych dźwięków, które mimochodem wdzierają się w tkankę audialnego ciała. Od nagrań codziennych czynności po eksperymenty z technologią rejestracji. Tu szczególnie interesujące wydają się odniesienia do Freudowskiej teorii na temat (roli) przypadku i nieświadomych/wypartych treści, które jako symptom powracają w postaci, w tym wypadku dźwiękowej, nadwyżki.

Współdzielenie doświadczeń epoki przyciąga uwagę do zagadnienia nagrań low-fi. W podrozdziale poświęconym estetyce niskiej jakości po raz pierwszy w pracy pojawia się nawiązanie do kultury noise, w odniesieniu do fundamentalnej pracy Jacques'a Atalli. Przykład kompozycji Williama Basinskiego jest bez wątpienia wyjątkowym zapisem szumu i degradacji, jednak warto w tym momencie zwrócić uwagę na estetykę rury PCV. Warto zwrócić uwagę na właśnie tę niszę. Brzmi prowokacyjnie, jednak nawet tak egzotyczne przykłady mogą wyznaczyć nową, oryginalną ścieżkę badań, które wniosą coś nowego do teorii audioantropologii.

Otoczone najświętszym, o ile można najbardziej precyzyjnie to określić, kultem twórców gatunku zespołu drugiej fali black metalu dzieła zespołów takich jak Dark Throne czy Gorgoroth były kwintesencją problemu podjętego w książce. Spajając je w jedno, oddawały całość palety różnorodnych aspektów hałasu. Szum, low-fi przygodny i przypadkowy, wreszcie sama kompozycja utworów, z jak ważnym echem, mającym budzić przerażenie, były tym, za co Skandynawia tak kocha black metal. Choć należy przyznać, że jego ewolucja postępowała w kierunku coraz większej łagodności i harmonijności.

Niezwykle trafne umiejscowienie anegdoty nawiązującej do mitu Owidiusza po raz kolejny daje przykład uniwersalności zjawisk podejmowanych przez Zygmunta Freuda. Obawa przed napotkaniem swojego sobowtóra pozostaje wciąż żywa. Być może jednym z jej symptomów jest drażniący pogłos słyszany niczym echo podczas mówienia przez mikrofon. Czasem tak dotkliwy, że całkowicie odrywający uwagę mówiącego od czynności mówienia i zmuszający do słuchania samego siebie. Osłabienia podmiotowości. Przemianę mówiącego w słuchacza.

Warto zwrócić uwagę na podrozdział dotyczący słuchania pod wpływem środków psychoaktywnych. To bardzo ważna część książki, ponieważ powszechne mniemanie o jego stosunkowo współczesnym charakterze jest absolutnie błędne. Tak wiele rytuałów badanych i opisywanych przez etnologów poświęconych zostało temu zjawisku, tylu twórców kultury oddawało się tej czynności. Stanowi doskonale zwieńczenie pierwszej części pracy.

Drugą natomiast rozpoczyna genialna anegdota poświęcona improwizacji. Doświadczenie tak bardzo bliskie wszystkim twórcom wykonującym muzykę na żywo, jakim jest właśnie improwizacja, łączy tajemnica skuteczności pozorów. Ponieważ zarówno ta autentyczna, jak i pozorowana, szlifowana setki razy, aby perfekcyjnie brzmieć jak wiarygodna, autentyczna improwizacja, wywołują przecież te same emocje. Czy to trochę nie tak jak z tzw. albumami live? Brzmia perfekcyjnie, bo instrumenty dogrywane są w studio. Już nikt tego nie ukrywa. Szczytem szczytów pozostają płyty live nagrywane w studio, gdzie to właśnie szum ma nadawać autentyczność nagraniu. Dźwięki wiwatującej widowni, oklaski, wszystko to fikcja. Autentyczny pozostaje tylko odbiorca i jego wyobraźnia, niczym u bohaterów Mulholland Drive podczas Llorando w wykonaniu zwłok Rebekah del Rio.

Łaska przekraczania granic prędkości, a raczej ilości dźwięków w takcie, zobrazowana została anegdotą dotyczącą zagadnienia *opalowania*, wirtuozerskiej zdolności grania dziesięcioma palcami oraz jedenastym, mianowicie ogonem szatana. Powiązanie tej legendy z Johna Cage'a ideą przekraczania granicy tego, co niemożliwe musi budzić skojarzenia z relacjami twórczości artystów takich jak fenomenalny pop-black metalowy Behemoth lub trafiający w samo sedno przykład austriackiego Belphegor, z instytucjami długiego trwania, takimi jak Kościół. Rzut okiem na zapis nutowy kilkudziesięciu ostatnich utworów zespołu nie pozostawia cienia wątpliwości.

Konteksty szaleństwa, stymulowanego nieporządku, eksperymenty, pytania, diagnozy i recepty mające uzdrowić pozostają równie interesującą domeną tej książki. Precyzyjnie rzecz ujmując: jest ich zbyt wiele, aby uczciwie oddać ich obraz i poświęcić należną przestrzeń w powyższej recenzji. To ocean wielu interesujących zagadnień problemowych.

Autor zastosował błyskotliwy zabieg, formułując zakończenie w postaci pauzy, krótkiej przerwy w refleksji na temat charakteru improwizacji. Postawił pytanie o zakres uniwersalności podmiotu umieszczonego

w płynnej substancji kulturowej współczesnego Zachodu. Dla żyjących w czasach szumu informacyjnego zjawisko takie jak muzyka wydaje się czymś wyjątkowym. Łącząc w sobie porządek dziedzin takich jak fizyka/akustyka, matematyka oraz aktywistyczny kontekst ich tworzenia/odbioru, pozostaje jednym z najbardziej uporządkowanych fenomenów świata społecznego. Na koniec pozostaje wyrazić nadzieję, że powyższa recenzja pozostanie jednym z wielu głosów tworzących hałas wokół tej książki. Umiarkowanie polemiczną improwizacją.